

MAŁGORZATA BACHMAN

GRA NAMIĘTNOŚCI W DRAMATACH STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO

Zgodnie z duchem epoki motywami dominującymi w twórczości Stanisława Przybyszewskiego są miłość i śmierć. W literaturze przełomu XIX i XX wieku uważane były za „tematy pierwsze literatury” oraz „[...] główne doświadczenia egzystencjalne, organizujące wyobraźnię twórców tej epoki”¹. Obydwa te obszary – miłość i śmierć, Eros i Tanatos, nacechowane są egzystencjalizmem. Wojciech Gutowski ujmuje je jako „popęd życia” i „popęd śmierci” – dwa podstawowe „składniki ludzkiej egzystencji, tożsamej, jak uczył Schopenhauer, z cierpieniem”².

Przybyszewski odważnie wkracza w te najbardziej dyskretne sfery, odślawiając je w swojej twórczości, łamiąc tym samym dotychczasową sferę tabu³. Faktem jest, iż pisarze końca wieku charakteryzują się dość osobliwym zwyczajem eksponowania problematyki śmierci – realizowanym w sposób wyjątkowo „szczery”, z „metafizyczną odwagą”, z zaskoczeniem dla przedstawicieli poprzedniej epoki, którzy nie widzieli sensownej przyczyny tego „osobliwego zapatrzania się w śmierć”⁴. W tym czasie, oprócz lirycznego upajania się

Mgr MAŁGORZATA BACHMAN – doktorantka w Katedrze Dramatu i Teatru KUL; adres do korespondencji: e-mail: gbachman@o2.pl

¹ W. G u t o w s k i, *Miłość śmierci i energia rozkładu. O młodopolskiej wyobraźni nekrofilskiej*, „Pamiętnik Literacki” 80(1989), z. 1, s. 37.

² Tamże.

³ R. T a b o r s k i, *Wstęp*, [w:] S. P r z y b y s z e w s k i, *Wybór pism*, Wrocław 1966, s. XX-XXIII.

⁴ B. S z y m a n s k a, *Mistycy i pesymiści. Przeżycia i uczucia jako wartości w filozofii polskiego modernizmu*, Wrocław 1991, s. 110-112; por. A. L u b a s z e w s k a, *Życie – śmierci doskonałość. Młodopolska antropologia śmierci i literacki świat wartości*, Kraków 1995, s. 83.

czystością miłości, odkryte zostaje piękno cielesne, eksponowane poprzez zagłębianie się w sferę seksualności⁵. Z tego powodu dla literatury modernistycznej tak charakterystyczne jest penetrowanie sfery relacji między kobietą a mężczyzną i odkrywanie jej tajemnic. Dla Przybyszewskiego natomiast to kolejny obszar, w którym poszukuje przejawów „nagiej duszy”.

W niniejszym artykule pragnę zgłębić sferę stosunków między kobietą i mężczyzną w dramaturgii tegoż twórcy. Interesuje mnie poznanie indywidualnych sytuacji i wydarzeń, w których domeną jest odwieczny taniec miłości i śmierci, rozgrywający się we wzajemnych zależnościach między przedstawicielami obojga płci, ponadto identyfikacja warunkujących je przyczyn i skutków oraz stosunek samego dramatopisarza do prezentowanych przez siebie splotów akcji.

O obecności pierwiastka śmierci w literaturze młodopolskiej, w sposób wyczerpujący, wypowiada się Antonina Lubaszewska w książce *Życie – śmierci doskonałość*⁶. Na konotacje miłości i śmierci w dorobku twórczym i myślowym Przybyszewskiego zwraca w sposób szczególny uwagę Hanna Ratuszna⁷. Niezmiernie ważne w tym kontekście są studia nad przejawami mizoginizmu, będącego podłożem dla myśli dramaturga. Opracowaniem tej płaszczyzny myśli modernistycznej zajęła się Gabriela Matuszek⁸, zaś wykład na temat uczuciowości epoki końca wieku znajdziemy u Barbary Szymańskiej w książce *Mistycy i pesymiści*⁹. Te i inne wskazane pozycje stały się źródłem cennych uwag, pomocnych w rozwinięciu podjętego przeze mnie tematu¹⁰.

W relacji między partnerami u Przybyszewskiego pojawiają się trzy postawy – zdrada, uleganie namiętnościom i pragnieniom; miłość niszcząca, obez-

⁵ S z y m a n s k a, dz. cyt., s. 150-158.

⁶ S. 3.

⁷ *Wieczność w człowieku. O młodopolskiej świadomości śmierci w twórczości Stanisława Przybyszewskiego*, Toruń 2005; zob. K. J a n i c k a, *O poglądach estetycznych S. Przybyszewskiego*, „Sztuka i Krytyka” 1956, nr 34 (27-28), s. 176-227.

⁸ *Kultura contra natura. O mizoginizmie minionego fin de sieckle’u*, [w:] *W kręgu Młodej Polski. Prace ofiarowane Marii Podrazie-Kwiatkowskiej*, red. M. Stala, F. Ziejka, Kraków 2001; t a ż, *Między pustką transcendencji a szaleństwem zmysłów. O wczesnej eseistyce Stanisława Przybyszewskiego*, [wstęp w:] S. P r z y b y s z e w s k i, *Synagoga Szatana*, wybór, wstęp, tłum. G. Matuszek, Kraków 1995, s. 24.

⁹ Dz. cyt.

¹⁰ W. G u t o w s k i, *Mit – Eros – Sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999; W. K a c z m a r e k, *Od kontestacji do relacji. Człowiek wobec Boga w dramacie Młodej Polski*, Lublin 2007; t e n ż e, *Bóg i człowiek w dramaturgii Młodej Polski*, [w:] *W kręgu polskiego dramatu i teatru religijnego XX wieku*, red. W. Kaczmarek, J. Michalczuk, Lublin 2007.

władniająca tego drugiego oraz próba idealizacji uczucia, realizacja ideału Androgyne. To, co będzie zajmowało mnie w sposób szczególny, to problem zdrady małżeńskiej – próba odnalezienia pełni w miłości poza związkiem małżeńskim, uleganie podszeptom namiętności.

Rzeczywistość, jaka staje się udziałem bohaterów Przybyszewskiego, jest skomplikowana, niełatwa i wymaga podejmowania decyzji, których skutki są nieprzewidywalne i często zaskakujące. Na kształtowanie się związku między dwojgiem ludzi decydujący wpływ będzie miał charakterystyczny dla tego okresu światopogląd, który zniekształca obraz kobiety, a co za tym idzie, wypacza stosunki w związku dwojga osób. Niszczycielka, wampir, modliszka¹¹, *famme fatale*¹² – to najczęstsze obrazy kobiety, jakie zakorzenione są w tradycji modernistycznej. Jest ona jednocześnie symbolem pożądania, ale i niechęci. Towarzyszą jej różnorakie wyobrażenia „od stuleci wyrażające zagładę, opętanie, zawładnięcie”¹³. Odsłonięta zostaje siła popędu płciowego, który odbiera człowiekowi wolną wolę, czyniąc go zdeterminowanym przez biologizm. Na tle rozpoznania ludzkiej seksualności i świadomości uzależnienia mężczyzny od kobiety powstał właśnie mizoginizm¹⁴. Jednocześnie owe symbole, demonizujące kobiety i poniżające je do roli zwierząt (kobieta-samica), są wyrazem lęku przed ich ekspansją¹⁵.

Taka, a nie inna, wizja postaci kobiecej powoduje, iż w jej relacji z mężczyzną tworzy się pewnego rodzaju „wyrachowanie”, traktowanie drugiej osoby w sposób bardziej przedmiotowy niż partnerski. „Niemożliwy do zrealizowania okazał się duchowy, religijny aspekt miłości, zespolenie dwu zewnętrznych względem siebie duchowych i biologicznych energii, ponieważ kobieta traktowana była jako «korelat» mężczyzny, a filozofia posiadania [...] zastąpiła filozofię spotkania”¹⁶.

Przybyszewski prezentuje relację kobieta – mężczyzna na planie wzajemnej walki, opartej na zależności, polegającej na opozycji płci oraz idącej za nią

¹¹ M. Podraza - Kwiatkowska, *Młodopolskie harmonie i dysonanse*, Warszawa 1969, s. 224.

¹² W. Gutowski, *Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1999, s. 21; por. A. Martuszevska, *Topika literatury obiegu popularnych*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Wrocław 1992, s. 1107.

¹³ Szymańska, dz. cyt., s. 146.

¹⁴ Martuszek, *Kultura contra natura...*, s. 50; t a ż, *Między pustką transcendencji...*, s. 20.

¹⁵ Por. t a ż, *Kultura contra natura...*, s. 57.

¹⁶ Por. t a ż, *Między pustką transcendencji...*, s. 25.

próby dominacji którejs z stron. W ten sposób uwydatnia się to, co jest znamienne dla tego twórcy: „uderza w konfliktach erotycznych sprzężenie miłość – nienawiść, prowadzące do układu kat – ofiara, przy czym jest on odwracany i każdy z partnerów staje się na przemian, *martyr* i *bourreau*”¹⁷. Zatem, jak widzimy, zarówno kobieta, jak i mężczyzna walczą o przewagę. W takich relacjach trudno o chrześcijańską wizję stosunków partnerskich, zaognianych mizoginistycznymi poglądami Przybyszewskiego, które niewątpliwie kształtują obraz kobiety i sposób, w jaki jest ona prezentowana na kartach jego utworów¹⁸.

Dramatopisarz zdaje się nie wierzyć w instytucję małżeństwa. Neguje istnienie chrześcijańskiej perspektywy, zakładającej wzajemne zrozumienie i poświęcenie się dla drugiej osoby w związku. Według jego antropologii człowiekiem rządzi chuć, dlatego też bohaterowie jego dramatów kierują się egoistycznymi pobudkami w myśl pragnień ciała¹⁹. Dramatopisarz zaś z regularną powtarzalnością pokazuje kolejne fantazje na temat zdrady małżeńskiej. Interesującym faktem jest to, iż nie oglądamy zdrady jako takiej. Nie jest ona pokazana w sposób bezpośredni, gdyż zasadniczo dokonuje się w przedakcji, lub w antrakcie²⁰. Natomiast o jej okolicznościach i przyczynach dowiadujemy się z relacji bohaterów, ich wspomnień oraz obserwacji związków, jakie zachodzą między osobami dramatu. W samym utworze natomiast – jak mówi Irena Sławińska – „[...] chodzi już tylko o reperkusje psychiczne tego faktu, o jego konsekwencje”²¹.

W myśl tej zasady, kiedy poznajemy głównego bohatera *Złotego runa* – Rembowskiego, dowiadujemy się, iż jego romans z Łącką miał już miejsce. Podobnie jak powracający echem stosunek jego matki z Ruszczycem. W czasie trwania akcji dramatu rozwija się zaś – jakby w następstwie dwóch poprzednich zdrad – romans żony Rembowskiego, Ireny, z Przesławskim. Podobnie rzecz dzieje się w *Matce* i *Topieli*. Losy Konrada i Hanki są właściwie uwarunkowane tym, co wydarzyło się kilkanaście lat wcześniej – zdra-

¹⁷ Zob. I. S ł a w i ń s k a, *August Strindberg i wczesny ekspresjonizm polski*, Biuletyn Towarzystwa Naukowego, „Humanistyka” 1976, vol. 18, nr 1, s. 64.

¹⁸ M a t u s z e k, *Kultura contra natura...*, t a ż, *Między pustką transcendencji...*

¹⁹ Zob. K a c z m a r e k, *Od kontestacji do relacji...*, s. 72.

²⁰ Zob. I. S ł a w i ń s k a, *Tragedia w epoce Młodej Polski. Z zagadnień struktury dramatu*, Toruń 1948, s. 41.

²¹ *Tragedia w epoce Młodej Polski...*, s. 40; por. M. P o d r a z a - K w i a t k o w s k a, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992, s. 120.

dą matki Konrada i śmiercią ojca. Natomiast wiarołomstwo Geni i jej romans ze Skalskim będzie zaczątkiem „fatalistycznego koła przeznaczeń”²², w które wpadnie Ludmiła z *Topieli*. Także w *Godach życia* sytuacje zdrady pokazane są w przedakcji. Jedna dotyczy romansu Hanki i Bielskiego, a druga Zofii i Orlicza.

Roman Taborski zauważa (i słusznie), iż wprawdzie Przybyszewskiego określa się często jako satanistę, deprawatora, to jednak w jego pojęciu przewinieniem jest występek o charakterze moralnym. Czyli taki, który dopuszcza się złamania zasad moralności chrześcijańskiej²³. Jest to dość niezwykle, zważywszy na aurę, jaką otoczona jest legenda Przybyszewskiego. Warto przyjrzeć się nieco bliżej sytuacjom, w jakich dramatopisarz stawia swoich bohaterów, po to, by poznać motywy, którymi kierują się postaci dokonujące zdrady. Jak wygląda uczucie, które zniewala? Co pozwala bohaterom usprawiedliwić swoją niewierność, skoro się do niej posuwają? Jak również, jak wyglądają relacje małżeńskie, jeżeli dochodzi do złamania przysięgi wierności? Czy – według Przybyszewskiego – namiętność usprawiedliwia zdradę? Na te pytania oraz wiele innych będę starała się odpowiedzieć na podstawie wskazanych powyżej dramatów Stanisława Przybyszewskiego.

Wątek zdrady małżeńskiej zarysowany jest w sposób szczególny w *Złotym runie*. Fabuła utworu nie jest skomplikowana. Jak mówi Irena Sławińska: „zazębiają się [tu – przyp. M.B.] o siebie dwa trójkąty małżeńskie”²⁴. Badaczka ma na myśli problemy małżeńskie Rembowski i Łąckich. Na tej płaszczyźnie możemy wyodrębnić następujące relacje między bohaterami: Łącki – Łącka – Rembowski oraz Rembowski – Irena – Przesławski. W obydwu przypadkach do zdrady posuwają się kobiety, jednak postacią spajającą obydwie te trójkąty jest główny bohater, wspomniany już – Gustaw Rembowski.

Biorąc pod uwagę wydarzenia z przeszłości, których echa pojawiają się w dramacie, możemy mówić także o trzecim trójkącie małżeńskim, będącym chronologicznie pierwszym, gdyż miał miejsce przed laty i dotyczy romansu matki Gustawa Rembowskiego z Ruszczycem. Ów romans był brzemienny w skutki. Doprowadził do samobójczej śmierci Rembowskiego-ojca, zaś kobieta powiła kochankowi syna. Ruszczyk jednakże nigdy nie zdradził Gustawowi, iż jest jego ojcem – wszedł jedynie w rolę opiekuna. Rembowski natomiast, w rozmowach z nim, wielokrotnie powracał do historii śmierci

²² R a t u s z n a, dz. cyt., s. 106.

²³ Dz. cyt., s. XLVIII; por. R a t u s z n a, dz. cyt., przyp. 36, s. 103.

²⁴ *Tragedia w epoce Młodej Polski...*, s. 38.

ojca i wzajemnej relacji rodziców. Chciał bowiem poznać prawdę o przeszłości, która była dla niego niejasna, a tym samym „[...] poruszał zastygłe już wody, wywołując nowe kręgi konsekwencji”²⁵.

Według Henryka Rogackiego w *Złotym runie* dodatkowo pojawia się problem odpowiedzialności za własne czyny oraz gotowości do przyjęcia konsekwencji za wyrządzone krzywdy²⁶. Natomiast Hanna Ratuszna jako element centralny dramatu wyłania odwiecznie funkcjonujące „koło przeznaczeń”, sugerując iż skutkiem rozbicia małżeństwa Łąckich jest zdrada Ireny²⁷. Idąc tym tropem dalej, możemy stwierdzić, że konsekwencje rozbicia małżeństwa Rembowskiich przez Ruszczyca ponosi jego syn, ponieważ winę się niejako dziedziczy, a za występki ktoś musi zapłacić²⁸. Jak mówi S. Przybyszewski w przedmowie do *De profundis*: „Istnieje jakiś ukryty porządek, jeżeli go kto przekroczy, to mści się to już nie w siódme, ale setne pokolenie [...]”²⁹. I tak właśnie dzieje się w tym przypadku.

O romansie Rembowskiiego z Łącką dowiadujemy się na początku dramatu. Jak już wspomniałam, miał on miejsce przed rozpoczęciem akcji, dlatego też nie znamy szczegółów z jego przebiegu. Jednak poszczególni bohaterowie (Rembowski, Łącki) doświadczają skutków tego zajścia. Wiele się o nim mówi. Zwłaszcza Łącki, który w podtekstach nawiązuje do tego wydarzenia, wyrażając w ten sposób żal, iż został pohańbiony. Z punktu widzenia czytelnika ważne jest to, iż zupełnie nieobecną postacią w tym dramacie jest pani Łącka. Pokazana została w sposób pośredni, w ramach relacji innych bohaterów. Nie wypowiada się bezpośrednio, nie broni swoich racji. Cały ciężar jej zdrady małżeńskiej pokazany jest w osobie Łąckiego – człowieka, który został oszukany zarówno przez żonę, jak i chlebodawcę. To właśnie od niego dowiadujemy się, iż niegdyś, w listach anonimowych, donoszono mu o „stosunku” żony z dyrektorem szpitala. Będąc jednak na tyle ufnym – a może i łatwowiernym – dzielił się swymi wątpliwościami z Rembowskim, który wówczas wyparł się jakiegokolwiek relacji z panią Łącką, choć w tym czasie ich romans trwał. Gustaw w rozmowie z Ruszczycem przyznaje, iż

²⁵ Tamże, s. 41.

²⁶ Stanisław Przybyszewski „Złote runo”. *Sumienie w rozpacz*, [w:] *Dramat polski. Interpretacje cz. I: Od XVI wieku do Młodej Polski*, red. J. Ciechowicz, Z. Majchrowski, Gdańsk 2001, s. 329.

²⁷ Dz. cyt., s. 102.

²⁸ Tamże, s. 114.

²⁹ *Frontispice*, [wstęp do:] t e n ż e, *De profundis. Powieść zaopatrzona wstępem autora*, Lwów 1929, s. 27.

sam zainicjował ich „stosunek”: „Obłąd! Nie wiem, co się stało, jak się stało. Miałem jakąś obłądną potęgę w sobie, rwałem, wlokłem ją za sobą w przepaść. Opierała się ale byłem tak silny”³⁰. Słowa te świadczą o tym, iż Łącka była kobietą prawą, natomiast Gustaw pragnął jedynie nakarmić swoje zmysły. Wtargnął w małżeństwo Łackich i rozkochał w sobie kobietę, której miłość ta przyniosła zgubę. Skoro uległa namiętności to znaczy, że nie była szczęśliwa w małżeństwie, „[...] to klasyczna istota «źle wydana za mąż», podobna tym, których kunsztowne skargi zdobią lirykę starofrancuską”³¹. Jeśli współmałżonek spełniałby oczekiwania żony w każdym aspekcie związku, wówczas nie byłoby mowy o zdradzie. Tu zaś rzecz miała się inaczej, gdyż Łąccy nie byli dobraną parą. Łącka pokochała Gustawa, bo nie spełniała się w małżeństwie. Dla kochanka poświęciła dobre imię i własny honor. Można to odczytać jako akt gwałtownego poszukiwania szczęścia, pozwalającego zapomnieć o beznadziei życia u boku męża.

Wzmianki na temat stanu żony Łackiego uwydatniają trud bycia w związku, w którym nie ma miłości, lecz przecieź to on – mąż wiarołomnej żony – wysunięty jest na pierwszy plan i pokazany jako osoba dźwigająca brzemię zdrady. W jego postępowaniu odnajdujemy pewne cechy, mające źródło w zasadach miłości chrześcijańskiej. Przysięga małżeńska i dobro dzieci nie pozwala mu na oddalenie żony (s. 80). Łącki nieustannie prowokuje skojarzenia związane ze zdradą swojej małżonki, czyni insynuacje Gustawowi jako współwinnemu całego wydarzenia. „Jakaś sadystyczną radość [mówi Rogacki – przyp. M.B.] sprawia Łackiemu oczekiwanie na chwilę, w której uzyska pewność, iż został pomszczony [...]”³². Kiedy jednak dowiaduje się, że Rembowski także został zdradzony, wypowiada bardzo ważną kwestię:

[...] korzę czoło przed wielkim nieszczęściem... [...]. Żegnam pana – nie znam pana – ale jestem pomszczony – nie – nie – nie chciałem się mścić. Ja mój krzyż poniosę, i pan go poniesie – żegnam pana... (s. 84)

Mamy tu bezpośrednie nawiązanie do ewangelicznego wezwania Chrystusa, iż chcąc podążać drogą zbawienia trzeba wziąć swój krzyż na ramiona (Mt

³⁰ Wszystkie cytaty dramatu podaję za: S. P r z y b y s z e w s k i, *Złote runo*, [w:] t e n ż e, *Taniec miłości i śmierci*, Lwów 1901, s. 12. Dokonałam modernizacji w zakresie ortografii i fleksji w cytowanych fragmentach.

³¹ Por. R o g a c k i, dz. cyt., s. 335.

³² Tamże, s. 337.

16, 24)³³. Wiemy też, że Łącki tę zasadę wcielił w życie, jednak nie przyniosła mu ona pociechy. Nie będzie się mścił, jest jednak zawiedziony, iż Gustawa nie było stać na szczerłość wobec niego (s. 81). Tragizmu dodaje fakt, iż Łącki nie jest pewien czy dziecko, które powiła mu żona, w rzeczywistości jest jego potomkiem. I chociaż Gustaw zapewnia go, że nie on jest ojcem dziecka, to wiemy jednak, że faktycznie nim jest. Rembowski niczym Ruszczyc wypiera się swojego ojcostwa. W ten sposób Przybyszewski pokazuje, iż ludzie tacy jak Łącki, wierzący w chrześcijańskie prawdy wiary i wcielający je w życie, są przegrani. Łącki nie zazna spokoju, jego żona również. Ich los na zawsze pozostanie złamany, a szczęście nie będzie im pisane. Rogacki twierdzi, iż: „Zgodnie ze stereotypem ów kochający a niekochany mężczyzna, upokorzony i śmieszny, zrobi pewnie olśniewającą karierę zawodową i bardziej z wyboru, niż konieczności, obłądnie będzie kochał tego wmówionego sobie, porzuconego i cudzego, ale «własnego» syna³⁴”. Tego jednak już się nie dowiemy. Możemy jedynie domniemywać, jak potoczy się los Łąckich.

Rembowski natomiast, dopiero kiedy poznał Inkę i zakochał się w niej, pojął istotę prawdziwego uczucia³⁵. Wydaje się, iż wówczas dorósł do stałego związku. Jego miłość do Inki jest bezgraniczna, wręcz zachłanna, zawłaszczająca, jednak jej zaangażowanie nie jest na tyle silne, by wystarczyć do zaspokojenia jego pragnień i oczekiwań. Rembowski wielokrotnie mówi o swoich rozterkach sercowych:

RUSZCZYC (*nagle*)
 Kochasz swoją żonę?
 REMBOWSKI
 Czy ją kocham? Nie myślałem, że miłość może stać się takim cierpieniem.
 RUSZCZYC
 Ona nie kocha cię?
 REMBOWSKI
 Nie tak, jak ja ją, a to boli, boli... (s. 14)

³³ „Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje”. Wszystkie cytaty z Pisma Świętego podaje za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, Poznań 2000, s. 1308.

³⁴ Dz. cyt., s. 337.

³⁵ Tę prawdziwość rozumiem jako wierność, uczciwość małżeńską, pragnienie służby drugiej osobie, wzajemne oddanie.

Postawa uczuciowa Inki jest zupełnie inna. Pomimo iż zapewnia męża o swojej miłości, to jednak wyszła za niego jedynie po to, by zapomnieć o porzuceniu przez kochanka.

PRZESŁAWSKI

Nie powinnaś za niego wychodzić, kochając mnie.

IRENA

Wiesz przecież, dlaczego za niego wyszłam! Ciebie straciłam...

PRZESŁAWSKI

Mnie?

IRENA

Tak, ciebie! Przez caluteńki rok słowa do mnie nie napisałeś a nagle – Boże! Czemu dałeś znak życia właśnie wtedy, gdym była mogła mieć trochę szczęścia?

PRZESŁAWSKI

Bo cię kochałem.

(s. 28-29)

Faktem jest jednak to, iż oddała się fizycznie Przesławskiemu dopiero, kiedy Gustaw wrócił z półtoramiesięcznej podróży. Jest to dosyć zastanawiające, dlaczego tak się stało. Kochankowie mieli dla siebie cały dom podczas nieobecności męża Inki, a padli sobie w objęcia dopiero po jego powrocie do domu. Co ważne, Gustaw mówi:

Trudno! jest! nie wiesz, co się ze mną wczoraj działo. Wróciłem – miesiąc cały cię nie widziałem. Byłaś dobrą i słodką – prawda! Ale skarżyłaś się na ból głowy: Dobrze! Powiedziałem sobie, ale przecież przyjdzie do mnie. – Całą noc oka nie zmrzyłem.... Ot! Głupi jestem... (s. 23)

Domyślamy się, iż czas przeznaczony dla męża Inka spędziła w ramionach kochanka. Gustaw niebezpiecznie przeczuwa, że jest „przydrożną stacją” (s. 21) w jej życiu. Irena zaś po prostu dusi się w swoim małżeństwie. Nie jest ono dla niej ani spełnieniem marzeń, ani źródłem radości. Wydaje się, iż Gustaw wręcz szaleńczo kocha żonę, jednak nie potrafi się cieszyć z tego, co zostało im dane – ze związku małżeńskiego, ponieważ nieustannie obawia się zdrady. Jest zazdrosny o każdego mężczyznę, o wszelką radosną chwilę, jaką przeżywa Irena, a której nie on jest sprawcą. Z jego ust padają słowa: „Inka, Inka, kocham cię za bardzo. Czy ty nie rozumiesz tej męki, gdy widzę cię w obcym objęciu – gdy widzę cię przytuloną do innego... to piekielny wynalazek ten taniec...” (s. 20). Jest pewien tragizm w tym jego pragnieniu miłości: „Daj mi tę pewność, że mnie kochasz, daj, daj – a na wszystko będę spokojny niech tylko wiem, że mnie kochasz...” (s. 20). Czy taka pewność

jest mu pisana? Czy Gustaw będzie mógł z ulgą cieszyć się pewnością uczuć swojej żony? Dobrze wiemy, że nie. I choć Irena nie daje mu powodów do podejrzeń o zdradę, to jednak w jego wnętrzu jest coś, co nie pozwala do końca jej wierzyć:

Nic ci zarzucić nie mogę, byłaś wzorowa. Ale musi być w mej duszy coś, co ci nie do-wierza. Ta druga dusza, ta ukryta, ta dusza poza świadomością jest niespokojna, męczy się i szarpie i lęka się, że cię stracić może. Tak, męczę się, męczę, bo się złąć z tobą nie mogę, bo nie mogę cię stopić w sobie – bo mi coś mówi, że jestem przydrożną stacją w twoim życiu. (s. 20-21)

Irena oczywiście zapewnia Gustawa o swoim uczuciu, jednocześnie robiąc mu wyrzuty o to, że ich małżeństwo nie spełnia jej oczekiwań. Widać, że między nimi rysuje się ogromna przepaść wzajemnego niezrozumienia. Być może dzieląca ich różnica wieku jest na tyle znacząca, że małżonkowie nie są w stanie dojść do porozumienia. Irena jako młoda kobieta pragnie korzystać z uroków życia, chce się bawić, tańczyć, nadal przeżywać swoją młodość. Gustaw natomiast jest statecznym, dojrzałym mężczyzną, dyrektorem szpitala, a jednocześnie mężem – na jego barkach spoczywa utrzymanie rodziny. Zajmują go rzeczy przyziemne, szara rzeczywistość, która w pewien sposób przesłania mu uroki życia. Poza tym on już przeżył swoją pierwszą młodość. Bawił się, używał życia, romansował z kobietami. Teraz ustatkował się i nie odnajduje przyjemności w tym, co cieszy Irenę. Jak twierdzi Henryk Rogacki: „Mąż jest nią wyraźnie odurzony, ma ciągle pretensje o to, że nie jest tamtą – Łąką, równocześnie nienawidząc jej na wyrost, bo przecież może, a więc musi go zdradzić jak tamta swojego męża”³⁶. Jest to swego rodzaju błędne koło, które nieustannie powoduje komplikację wydarzeń i przynosi ból z powodu nieszczęścia małżeńskiego. Nie bez powodu Irena mówi: „[...] u nas w domu jesień – jesień, pochmurne dni, deszcze, żółtkłe liście...” (s. 19). Odczytujemy w tych słowach zobrazowanie ich wzajemnej relacji. Nie ma namiętności, czułości i radości, jaka powinna towarzyszyć młodym małżonkom. Perspektywa Inki jest dla nas jasna – jest ktoś inny w jej życiu, kto przynosi sercu wiosnę. Tą osobą jest Przesławski, który stanowi dla niej synonim spełnienia i szczęścia. Kiedy zdrada wychodzi na jaw, Inka wyznaje swoje prawdziwe uczucia:

³⁶ Dz. cyt., s. 336.

Przebacz, przebacz, Gustaw – ja myślałam, łudziłam się, że Cię Kocham – chciałam Cię kochać, boś piękny i dobry – mówiono mi, że on zginął bez śladu... obraz jego zatarł się – a teraz nagle, jak go zobaczyłam, wszystko wybuchło, teraz dopiero rozumiem, że nigdy go nie przestałam kochać... (s. 64)

Gustaw był dobry na tyle, by móc za niego wyjść. Jednakże – jak widać – sama dobroć, bez uczucia, nie wystarcza, by trwać w małżeństwie. Inka zdradziła męża, bo tak naprawdę nigdy go nie kochała: „[...] czemuś ty mnie tak zabijał twoim milczeniem, twoją zaciętością? – ja byłabym cię kochała; aleś ty moją miłość zabił” (s. 64). Wydaje się jednak, iż te słowa są jedynie próbą usprawiedliwienia zdrady. Niewątpliwie między Inką a kochankiem obudziła się ogromna namiętność, której nie przemogło nawet dobre serce Gustawa, aczkolwiek romans tych dwojga jest napiętnowany nieustanną myślą o zdradzonym małżonku. Wydaje się, że Gustaw cieszy się ich ogromnym szacunkiem, poważaniem i miłością. Jednakże ich uczucie jest zbyt samolubne by mogli kierować się dobrem Rembowskiemu. Nie bez powodu Przesławski mówi, iż pisząc swoje nowe opowiadanie, „uśmiercił jednego pana, którego bardzo lubi” (s. 24). Możemy słowa te bezpośrednio odnieść do końcowej sceny dramatu – śmierci Gustawa, której Przesławski stał się przeciw jedną z przyczyn. Ponadto literat opowiada o wątku swojego dzieła, w którym tłum bije się o wypływające z fontanny wino. Poprzez tłok trudno się do niej dostać. Natomiast jeden z bohaterów „[...] jakiś młody pan – zatknął na długiej żerdzi ogromną gąbkę, podstawił ją pod fontannę, napawa ją winem, z wolna żerdź obsuwa, bierze gąbkę do ust, wysysa ją i znowu podstawia...” (s. 25). Mimo iż dyskusja na pozór dotyczy literatury, to jednak możemy odczytać tu pewną aluzję do sytuacji, w jakiej się we trójkę znajdują. To przecież on „sięga” po żonę Rembowskiemu, ale co ważne, wówczas gdy mąż wraca do domu i jest blisko, pod jednym dachem, być może w pokoju obok. Po czym Zygmunt dodaje: „Wiesz, u nas literatów to strasznie trudno rozstrzygnąć, co moje, a co twoje” (s. 26). W wypowiedzi Zygmunta widzimy pewne insynuacje skierowane ku Rembowskiemu, odnośnie do mających się rozstrzygnąć sytuacji. Jednakże mamy wrażenie, że już czuje się zwycięzcą.

Jak natomiast wygląda relacja między Inką a kochankiem? Wiemy już, że jest on jej miłością sprzed roku, niespełnioną w dodatku, przez co staje się podwójnie upragnioną. Zawsze bardziej pociąga to, co niedostępne, zakazane i niezdołbane niż to, co „smakuje” codziennością, i znużeniem. Niewątpliwie młody, spragniony przygód, otwierający przed Inką perspektywy wspólnego szczęścia, Zygmunt ma więcej atutów niż obecny mąż. Dziewczynnie imponuje

jego siła, stanowczość w tym, co mówi, robi³⁷. Zygmunt usprawiedliwia swoje wtargnięcie w małżeństwo Ireny słowami: „Ja jestem ostatni łotr, że to robię, co robię, że ciągnę cię w przepaść – ale kocham cię – takie jest życie!” (s. 29). Jakie? – moglibyśmy zapytać – jakie jest to życie, o którym mówi Przesławski? Czy próba zbudowania szczęścia na tragedii drugiej osoby może się udać? Rembowski również czuł, iż wciąga Łącką w przepaść i być może wtedy także myślał, że „takie jest życie”, co usprawiedliwiło wówczas fakt niszczenia czyjegoś związku. Jednak potem zdał sobie sprawę z tego, iż popełnił błąd i skrzywdził zarówno kochankę, jak i jej męża.

Przesławski natomiast podejmuje drastyczne kroki, by zdobyć to, czego pragnie. W miłości jest „zwierzęco poważny”, zaś Inka jest dla niego „heroiczną najważniejszą w życiu miłosnej sprawy”³⁸. Deklaruje jej swoje uczucia oraz nieustannie kusi ją obietnicami szczęścia, jakie ich czeka kiedy będą razem:

[...] chcesz, zawiozę cię w piekielne żary Afryki, albo do dżungli indyjskich. I ja będę dobry, ja będę stopy twe całował, ja każę ci zapomnieć o wszystkim [...]. [...] więc musisz się zdecydować – (*cicho na kolanach*) na rękach będę cię nosił, pokażę ci wszystkie cuda. (s. 32)

Bez wątpienia Zygmuntowi bardzo zależy na tym, aby zdobyć Inkę. Otwiera przed nią perspektywę życia pełnego przygód i emocji. Wojciech Gutowski sugeruje zaś, że: „Najprostszą formą projektowania egzotycznej przestrzeni jest propozycja «dalekiej podróży» skierowana pod adresem partnera (kochanki/a). [...] W zaproszeniu do podróży kryją się intencje uwodzicielskie [...]”³⁹. Inka tłumaczy swoją słabość do Zygmunta tym, że nie jest w stanie odepchnąć jego uczuć⁴⁰. Dzieje się tak, gdyż jest zafascynowana jego siłą. Maria Podraza-Kwiatkowska mówi, iż uwodziciele są „jak przeznaczenie – «twardzi», «okrutni», «straszni» i «silni». [...] trochę nietzscheańscy. Pozbawieni są zupełnie skrupułów. Ich moc i zło fascynuje bierne, słabo broniące się ofiary”⁴¹. Irena chce poddać się sile Przesławskiego, jest oszołomiona jego stanowczością i niezłomnością.

³⁷ „Jakiś ty twardy, jakiś ty straszny, jakiś okrutny!” (s. 29).

„Jak ja się ciebie lękam” (s. 30).

³⁸ Zob. R o g a c k i, dz. cyt., s. 336.

³⁹ *Mit – Eros – Sacrum...*, s. 43.

⁴⁰ „Jakiś ty straszny! A ja taka słaba, taka biedna. Oprzeć ci się nie mogę. Twe oczy jak dwie duże wściekłe gwiazdy, błędne ognie, co mnie w topiel prowadzą...” (s. 30).

⁴¹ *Literatura Młodej Polski...*, s. 120.

PRZESŁAWSKI

Ja mam prawo do ciebie, ja cię kocham – popełniam zbrodnię, straszną zbrodnię, ale teraz walczę już o życie moje – a umrzeć jeszcze nie mogę... a bez ciebie żyć nie chcę.

IRENA (*nagle zrywa się*)

A! niech się stanie! – w przepaść – w piekło, ale z tobą (*rzuca mu się na szyję – lka gwałtownie*). (s. 38)

Po tych słowach decyduje się na ostateczną zdradę – fizyczną. Możemy się domyślać, że doszło do tego w antrakcie, między pierwszym i drugim aktem, zważywszy na to, że w drugim akcie Irena powie Ruszczycowi, że już „się stało” (s. 50). Fizyczna zdrada jest nieodwołalnym kresem związku w przypadku Ireny i Gustawa. Ruszczyc zdaje sobie sprawę z tego, że dla jego podopiecznego będzie to nie do zniesienia⁴². W przeciwieństwie do Łackiego nie pozostanie bierny w tej sytuacji – zdecyduje się na samobójstwo. Miłość, która stała się celem Ireny i Zygmunta, nie może dać szczęścia, ponieważ budowana jest na krzywdzie ludzkiej. Przesławski zdaje sobie sprawę z tego, że uwodząc Irenę, popełnia zbrodnię. Ruszczyc porówna go do Szatana⁴³.

Inka wielokrotnie w dramacie mówi o trudnej relacji między nią a mężem. Gustaw jednak obwinia siebie o trudności małżeńskie i niejednokrotnie bierze za nie odpowiedzialność: „Wybacz (*całuje ją w rękę*). Widzisz, ja już stary, tyś o dziesięć lat młodsza ode mnie... Mam już narowy starego męża...” (s. 23). W innym momencie „wybacz, wybacz, moja ty” (s. 23). Faktycznie jednak jej oziębłość spowodowana była tym, iż nie mogła zapomnieć o byłym kochanku:

Stawałeś ustawicznie między mną a nim... Wiesz, kiedy tak o zmroku – och, tak jak dziś... kiedy tak czekałam na niego – nagle czułam, że ty wchodzisz do pokoju – że głaszczesz moje włosy, że przytulasz twoje usta do mych kolan i mówisz: kocham cię, kocham!... (s. 54)

Inka zwierza się kochankowi z trudności małżeńskich. Stara się usprawiedliwić zdradę, lecz waha się⁴⁴. Trudno jej podjąć decyzję o odejściu, chociaż czuje, że to nie z Gustawem chciałyby spędzić życie. Jednocześnie

⁴² „[...] zabiją mi go, zabiją! On za słaby, za zbolały, żeby to przeżyć... [...]” (s. 53).

⁴³ „Jak szatan wszedłeś pan w ten dom i uwiodłeś duszę...” (s. 52).

⁴⁴ „Gdy byłam zmęczona, mówił, że go nie kocham, bo on nie był zmęczony – gdy byłam wesoła, patrzył na mnie z wyrzutem bo sam był smutny [...]” – Po chwili jednak dodaje: „[...] ale on taki był dla mnie dobry... (*zrywa się nagle*) Zygmunt! Lękam się, boję się, my go zabijemy...” (s. 55).

stoi przed faktem dokonanym – zdrada już się stała, nie można jej cofnąć. Przyznaje kochankowi, iż jedna noc u jego boku była ponad to, czego doświadczała przy mężu. Nie chce jednak przed samą sobą przyznać, że dopuściła się zdrady. Uświadamia jej to dopiero kochanek:

PRZESŁAWSKI

[...] Ale mężczyzna, prawdziwy mężczyzna, przestaje kochać kobietę, o której wie, że go zdradziła.

IRENA

Zdradziła?! Boże, co ty mówisz? zdradziła?

PRZESŁAWSKI

No? jak to nazwiesz? [...] (s. 56-57)

Odnosimy wrażenie, że Irena jest niczym małe dziecko i nie potrafi się odnaleźć w tej sytuacji. Jednak Henryk Rogacki twierdzi, że: „Chyba wszystko co robi Irena, jest równie spontaniczne, jak wykoncypowane”⁴⁵. Trudno temu zaprzeczyć. Chwilami niby dziecinna i słaba, jednak wystarczająco stanowcza, by zamknąć przed mężem drzwi swojej sypialni i zdradzić go pod dachem jego własnego domu. Przesławski zaś gra rolę dandysa, ale co ważne, bardzo kapryśnego. Podczas gdy Irena się waha i obawia o reakcję Gustawa na wieść o jej zdradzie, Przesławski czuje się urażony, że jej decyzje są chwiejne i nie jest gotowa na wszystko, tak jakby tego od niej oczekiwał. Stwierdza, iż gdyby nie był pewien jej miłości, wówczas odszedłby od niej (s. 57). W postaci tej widzimy pewne niepokojące cechy. Z jednej strony kocha Inkę, z drugiej zaś, jakby na przekór, dręczy ją niepewnością swojej stałości, co jest tym bardziej przewrotne, że Irena mu się już oddała.

Stanisław Przybyszewski często daje męskim bohaterom pewną wyższość nad kobietami. Z reguły opiera się ona na niemożności jasnego określenia pobudek, jakimi się kierują w stosunku do płci pięknej ci prowokatorzy zdrad i niestali w uczuciach burzyciele spokoju prawych kobiet. Takim donżuanem był początkowo Rembowski, lecz podobne postępowanie nieobce było także Przesławskiemu. Pamiętamy przecież, że nawiązał już niegdyś relacje z Inką, ale nie potraktował jej na serio. Odszedł i milczał cały rok, rzekomo chcąc zdobyć sławę i majątek (s. 29).

Postacią podobną do Przesławskiego, jednakże o wiele bardziej wyrazistą, zdeterminowaną i arogancką jest Robert Skalski – bohater *Topieli*. To za jego przyczyną w tym dramacie dochodzi do zdrady. Wydarzenia zaprezentowane

⁴⁵ Dz. cyt., s. 336.

tu przez Przybyszewskiego odnoszą się do rodziny Drzewnickich, jednak ich główny splot dotyczy Ludmiły – siostrzenicy pani Drzewnickiej. Staje się ona obiektem zainteresowań Skalskiego, nie wiedząc, iż wcześniej był kochankiem jej cioci. Intryga, która rozwija się wokół niej, ujawnia echa przeszłości, a wraz z nimi prawdę o romansie Geni i Skalskiego oraz jego terażniejsze skutki.

Przybyszewski czyni nas świadkami nie do końca jawnej – zwłaszcza dla Ludki – ale prawdziwej rywalizacji między nią a ciotką o Skalskiego. Ludka dopiero poznaje swoje uczucia, zaś Genia pielęgnuje ich pozostałości. Jest rozdrażniona, niespokojna, rozmawia twardo z Ludką, ma ochrypy głos, pragnie dowiedzieć się wszystkiego na temat tego, co łączy ją ze Skalskim. Ludka z żalem w głosie mówi: „[...] w ostatnich czasach byłaś dla mnie zimna, odtrącałaś mnie [...]. Tak mnie opuściliście ty i Władysław. [...] Taki gniew, taka nienawiść biła od ciebie [...]” (s. 57-58)⁴⁶.

Ciotka jest natomiast jakby zamknięta na tę część jej słów, chce tylko usłyszeć odpowiedzi na pytania, które ją dręczą, które podsuwa zazdrosne serce: „Gdzie byłaś? [...] I... i... co ci mówił? [...] I co? I co? Powiedz mi wszystko...” (s. 58-59). Jest na wpół przytomna, dławi się, dyszy, chciwie woła: „Mów – mów!” (s. 59). Chce nakarmić zmysły tym, co łączy jej siostrzenicę z byłym kochankiem. Przemawia przez nią zazdrość i rozbudzona niegdyś przez Roberta żądza. Zarazem jednak nie można wykluczyć rzeczywistej troski Geni o dobro siostrzenicy. Ciotka stara się uświadomić dziewczynie, że Skalski jest złym człowiekiem: „[...] on nie jest w stanie kochać, wysie, zniszczy, zatruje duszę a potem rzuci – [...] To zły człowiek omota, opęta, wysie swoją ofiarę, a potem idzie szukać innej...” (s. 66-67). Ludmiła nie zdaje sobie sprawy, że ciotka opowiada własną historię i z tego też powodu nie może zrozumieć strasznego oporu, nacisku Geni, która błaga ją, by porzuciła Roberta (s. 66). Przerazenie napęnia ją tym większe, gdyż w swych uczuciach zaszła zbyt daleko, aby teraz odejść. Jednak ciotka zbyt dobrze wie, że to tylko ułuda, przepaść⁴⁷. Obserwujemy tu przemianę uczucia Geni z miłości w cierpienie i duchową rozpacz. Niegdyś uwiedziona, roz-

⁴⁶ Wszystkie cytaty dramatu podaję za: S. P r z y b y s z e w s k i, *Topiel*, Warszawa 1912. Dokonałam modernizacji w zakresie ortografii i fleksji w cytowanych fragmentach.

⁴⁷ „Jezioro takie płytkie, brzegi takie płaskie, łagodne, spadzistość nieznaczna [...]. Jaka rozkoszna kąpiel! I tak się idzie, idzie coraz głębiej, a nagle traci się grunt pod nogami [...] ciemność, przepaść, głucha cisza, znikąd ratunku... [...] Topiel, topiel przed tobą! [...]” (s. 69).

koszująca się uczuciem i rozbudzonym w niej pożądaniem, ma teraz serce przepełnione goryczą, rozpaczą za kochankiem, który „[...] Stratował, wyssał, wyniszczył, a teraz poniewiera [nią – przyp. M.B.], jak śmieciem...” (s. 38). Nie dość, że popełniła zdradę małżeńską, to jej były kochanek pogardza nią i miesza z błotem – oto finał uwolnionej, nieczystej miłości.

Skalski jest postacią budzącą ogromną niechęć. W rozmowie z Genią jest pewny siebie, oschły i cyniczny. Wyśmiewa ją jako byłą kochankę, drwi z jej niepokojów i uczuć, które ona do niego niewątpliwie żywi:

Nie rozumiem, jakie pani może mieć pretensje do mnie? Miłość się wyczerpuje, jak wszystko inne w tym życiu, moja się z wolna wyczerpała – chociaż nawet i to nie – ja panią w dalszym ciągu kocham – w siostrzenicy pani – tak pani musiała wyglądać przed dziesięciu laty... (s. 38-39)

Tymi słowami Robert wymierza jej ogromny policzek. Otwarcie mówi, że znudził się nią i dlatego zamienił na o wiele młodszą, lecz podobną do niej siostrzenicę. Nie żałuje Geni, ani też nie czuje się skrępowany sytuacją, w jakiej się znajdują. „Pani jeszcze za młoda – [mówi Skalski – przyp. M.B.] – by biadać nad jednym, tak zwanym, niewiernym, a w gruncie rzeczy uczciwym kochankiem, który ma dosyć odwagi, by gardzić kłamstwem, a za mało czasu, by jedno kłamstwo tysiącem innych popierać...” (s. 39) Sugeruje jej, by poszukała innego kochanka i doceniła jego szczerość, że nie próbuje jej okłamywać. Jednocześnie rzuca kobiecie w twarz napomnienie, iż dokonała zdrady, więc powinna uczyć się „ponoszenia, konsekwencji tak zwanego występku” (s. 39). Chciałoby się zapytać, jakie konsekwencje poniesie on sam – donżuan, kobieciarz, człowiek uczuciowo wyrachowany, uwodziciel, który chroni się przed skrzywdzeniem właśnie przez nieangażowanie się uczuciowe i świadomość, że to on rozdaje kobietom karty.

Prawda dotycząca rodziny Drzewnickich, wychodzi na jaw dopiero po wizycie Skalskiego i jego prośbie o rękę Ludmiły. Władysław nie był świadomy zdrady małżonki. O fakcie tym informuje go sama Genia, przyznając, że protestując wobec zamążpójścia Ludki, nie miała czysto przyjacielskich intencji (s. 91-92). Władysław jest zaskoczony tym wyznaniem żony. Jednakże dobrze wie, że ich wzajemna relacja przez lata była oschła, przepojona bólem, poczuciem niespełnienia i goryczą, oni zaś stali się dla siebie zupełnie obcymi ludźmi. Nie potrafili dzielić się swoimi zainteresowaniami, brakowało im wspólnych tematów, spraw. Genia mówi: „Za młoda byłam, zbyt gorąco cała moja istota rwała się do życia, by mnie zadowolić mogło zamknięcie w czterech ścianach [...]” (s. 88). W innym miejscu dodaje: „[...] Czemuś mnie nie

ratował, gdyż wiedział, że wir mnie chłonie, że idę na oparzelisko, z którego się już nie wraca?!” (s. 88). Niewielka, choć w tym przypadku znacząca, różnica wieku (sześć lat) stanowi dla Geni ogromną przepaść. Czuła się młodo, chciała aktywnie spędzać czas, bawić się, chwycić z życia co najlepsze. Jednak styl życia męża był zupełnie odmienny od jej zapatrywań. Władysław to naukowiec, zamknięty w czterech ścianach pokoju, tonący w książkach i w nich znajdujący wyraz swojego istnienia. Skryty i zamknięty w sobie: „Dusza moja za wstydliva, by żebrać miłości [...]. [...] nigdy nie pukalem do drzwi, o których wiem, że dla mnie już zamknięte. [...] aż do tej chwili, w której moje śmiertelnie przerażone oczy ujrzały, żem ci już zbyteczny [...]” (s. 87-88). Z jego słów wynika, iż czekał na odrobinę zainteresowania ze strony żony. Był zbyt wstydlivy, by sam zainicjować małżeńskie porozumienie, spotkanie. Jednakże kochał swoją żonę i oczekiwał od niej zachęty do nawiązania bliższej relacji. Wyrzucał jej, że unikała go niejako w obawie, by nie zechciał skorzystać z praw małżeńskich:

Czemuś choć raz jeden nie zapukała do mej pracowni – czemu nic innego nie miałaś dla mnie, prócz przyjaznego «dzień dobry» i lęklivego, pospiesznego «dobranoc?!» Ha – ha... nie potrzebowałaś się lękać: prędzej bym się w kawałki dał porąbać, zacem bym ci się miał nieproszony narzucić... (s. 88)

Władysław jest rozgoryczony, iż nie otrzymał od żony sygnału, że chciałyby zmienić ich wzajemne relacje. Genia nie uczyniła tego, ponieważ zaangażowała się bezgranicznie w romans ze Skalskim i jemu okazywała całe zainteresowanie. Nie próbowała ratować miłości małżeńskiej, czym zraniła męża. Ponadto przyznaje, że pozwoliła na to, by Władysław całą swoją miłość skierował ku Ludce, tym samym torując sobie drogę do łatwiejszego kontaktu z Robertem. Drzewnicki natomiast nie przeczy uczuciom ku siostrzenicy: „Tyś – tyś mnie wepchnęła w tę nieszczęsną miłość... [...]” (s. 89); „Ja w Ludce ciebie kochałem!” (s. 93). Wyznanie to robi na Geni ogromne wrażenie. Sądziła, że jego miłość wypaliła się już dawno, podczas gdy on pielęgnował ją w ukryciu. Jak widzimy, Władysław to zupełne przeciwieństwo Roberta. Kocha stale jedną kobietę – żonę, mimo jej oschłości i niewierności, jednocześnie odczuwa dla niej litość, gdyż wie, że nie jest szczęśliwa. Jego zdradę widzieć można w nadmiernej miłości do siostrzenicy, jednakże nie miała ona żadnych podtekstów o charakterze erotycznym. Ludmiła podzielała jego pasję, interesowała się sprawami dlań ważnymi, dlatego też na nią przelał objawy swojej tkliwości i serdeczności:

Dawniej nie widziałem jej – była dla mnie dzieckiem – teraz dopiero ujrzałem kobietę – kobietę, która mnie nie odstępowała i najczulszym przywiązaniem otaczała, której piersi nie zatrzymał pył moich książek, a mózg jej nie drętwiał, gdy godzinami robiła wyciągi z tych przez ciebie znieawidzonych ksiąg dla moich prac! (s. 90)

Małżonkowie od lat są skryci wobec siebie, niczym obcy ludzie. Moglibyśmy zapytać, jak zatem doszło do ich małżeństwa? Czy kiedykolwiek łączyło ich coś naprawdę bliskiego? Z relacji Geni możemy się domyślać, iż została wydana za męża niekoniecznie z własnego wyboru i stąd powstały między nimi owe trudności. Jednakże jej zdrada nie pozostanie bez konsekwencji. „Odwieczne koło przeznaczeń”⁴⁸ dotknie Ludmiłę, która zapłaci życiem za niewierność ciotki. Popęlni samobójstwo na wieść o rodzinnej tragedii.

Problem trudnych wyborów życiowych, a wraz z nimi zdrady, poruszony zostaje przez Przybyszewskiego w dramacie pod tytułem *Gody życia*. Ośrodkiem, w którym kumulują się wszelkie sytuacje problemowe, jest główna bohaterka dramatu – Hanka, żona Zbigniewa Bielskiego, kochanka Wacława Drwęskiego. Otóż Hanka niegdyś opuściła męża i córkę, ponieważ zakochała się w Drwęskim. Chcąc uniknąć życia w kłamstwie, czy też romansowania za plecami męża, poświęciła swoje dotychczasowe życie i stanęła u boku Wacława jako jego kochanka.

Na kartach utworu śledzimy losy Hanki po odejściu z domu męża. Kiedy ją poznajemy, zauważamy, że nie jest do końca szczęśliwą osobą. Narasta w niej ogromne rozdarcie, rozterka, pomiędzy tęsknotą za córką a miłością do ukochanego mężczyzny. Żyje z kochankiem, jednak nie potrafi zapomnieć o pozostawionej pod opieką byłego męża córce. Dlatego też udaje się do domu Bielskiego, by prosić go o spotkanie z nią. Konfrontacja byłych małżonków ma miejsce w akcie trzecim dramatu i trwa niezwykle krótko. Hanka po raz pierwszy ma okazję powiedzieć mężowi, dlaczego zdecydowała się na odejście z domu, co nie jest łatwe. On sam pełen jest niechęci do byłej żony, choć pod powłoką stanowczości kryje się zranione serce. Mówi: „Po tym wszystkim, co pani zrobiła, nie sądziłem, że pani mi tę m ę k ę [podkr. – M.B.] zada i zmusi mnie, bym z panią mówił”⁴⁹ (s. 132). Hanka zaś tłumaczy się i prosi, by pozwolił jej zobaczyć się z córką. Jednak Bielski jest

⁴⁸ Zob. R a t u s z n a, dz. cyt., s. 107.

⁴⁹ Wszystkie cytaty dramatu podaję za: S. P r z y b y s z e w s k i, *Gody życia*, Warszawa 1910. Dokonałam modernizacji w zakresie ortografii i fleksji w cytowanych fragmentach.

stanowczy: „Nie chcę, by dziecko moje panią Drwęską, matką nazywało!” (s. 135). W zdaniu tym pobrzmiewa stanowczość, ale i wyrzut człowieka porzuconego, i skrzywdzonego. Żona nie pozostała jednak obojętna jego sercu, gdyż – jak wiemy z relacji Marysi – służącej Bielskiego, nigdy nie pogodził się z odejściem żony (s. 107). Zraniony przez ukochaną kobietę, porzucony, złamany, nie potrafi zapomnieć o rozstaniu. Jedyną pociechę widzi w córce, której powiedział, że mama umarła. Kiedy w trakcie rozmowy Hanka słabnie od nadmiaru emocji, Zbigniew porywa się ku niej, pragnąc ją ratować, opanowuje się jednak. Hanka zaś mówi Bielskiemu, że nie wróci do kochanka, on natomiast oznajmia, że nie może przyjąć jej pod swój dach, gdyż nie chce stać się pośmiewiskiem otoczenia (s. 136). Gdyby nie ten fakt, to być może tłąca się w nim miłość wygrałaby z poczuciem zranienia, mógłby jej wybaczyć i doprowadzić do kompromisu. Jednakże decydującą rolę odgrywa tu opinia społeczeństwa, „[...] świat zewnętrzny reaguje burzą, jego porządek został pogwałcony, więc domaga się ofiar”⁵⁰.

Sytuacja, w jakiej stają bohaterowie, jest tragiczna dla każdego z nich osobno. Jedno w pewien sposób znęca się nad drugim. Zbigniew męczy się, gdyż nadal ją kocha i nie może znieść świadomości, że Hanka nie jest już z nim. Ona zaś załamana jest jego stanowczością i odmową pozwolenia na widzenie się z dzieckiem, reaguje płaczem, lamentuje. Bielski natomiast widząc jej żal walczy ze sobą, by podejść i przygarnąć ją do siebie. Jednakże odchodzi, zamykając jednocześnie Hance drogę powrotu do dziecka.

Największym dramatem, jaki przeżywa bohaterka, jest to, że nie rozumie praw rządzących rzeczywistością. Nie pojmuje, dlaczego za szczerość, z jaką potraktowała męża, odchodząc z Drwęskim, odebrane są jej prawa rodzicielskie: „Nigdy tego nie zrozumiem, dlaczego tysiące kobiet, które mężów okłamują i zdradzają, tego prawa [do dziecka – przyp. M.B.] nie tracą, a ja, która tego robić nie chciałam, straciłam je” (s. 114). Siostra Hanki – Wanda, jest bardziej świadoma zasad, jakimi kieruje się społeczeństwo. Stara się ją uświadomić, że musi wziąć odpowiedzialność za swoje czyny, zwłaszcza przed wspólnotą, która jest baczny obserwatorem wydarzeń i jej opinia jest tu w pewnej mierze decydująca. „Bielski żyje w społeczeństwie, spod którego praw się wyłamałaś, a które cię teraz dlatego znać nie chce. A pominąwszy wszystko, Bielski nie może się narażać na śmieszność wobec ludzi” (s. 115-116) – mówi Wanda. Hanka przekroczyła normy, jakie obowiązują w społe-

⁵⁰ E. R z e w u s k a, *Dramaturgia Przybyszewskiego i ekspresjonizm*, [w:] Jan August Kisielewski i problemy dramatu młodopolskiego, red. E. Łoch, Rzeszów 1980, s. 107.

czeństwie. Naraziła na szwank reputację swoją i męża. Pobudki, które nią kierowały, czyli szacunek do Bielskiego, chęć otwartości i życia w prawdzie, okazały się złudne: „Pani zapomina, że tego prawa pani samowolnie się wyrzekła, opuszczając je [dziecko – przyp. M.B.], i tym samym to prawo pani bezpowrotnie straciła – bezpowrotnie [...]” (s. 136). Hanka nie rozumie swojego położenia. Mimo uczciwości, jaką starała się kierować w życiu, w oczach opinii publicznej należała do marginesu społecznego – grona nałożnic i konkubin. Wszyscy powoli się od niej odwracają. Nawet Wanda, by móc opiekować się dzieckiem Bielskiego, musiała unikać wspomnień o Hance. Wanda sądzi, że odejście siostry z domu było nierozsądne i doprowadziło ją do zguby. Według niej, prawa, które istnieją w społeczeństwie, „to żelazne prawa, których nikt przełamać nie zdoła – a jeżeli już to robi, to spod praw wyjęty i uciekać się do nich nie może” (s. 120). Hanka nie miała pojęcia, że takie są reguły życia w społeczeństwie i ta niewiedza odbiła się na niej nieszczęśliwie. „Żelazne prawa” ukazały swą moc. Odwróciła się od niej siostra oraz najbardziej zaufana służąca, ponieważ jej już nie należy się lojalność. Skoro złamała prawo, nie może się doń uciekać.

Hanka żyła w przekonaniu, że miłość usprawiedliwi jej postępowanie. Niestety rzeczywistość okazała się inna. Taką świadomość miała jej przyjaciółka Zośka, która wiele w życiu przeszła. Zdradzona przez męża, będąc w ciąży z kochankiem, wróciła do domu i do męża, którego nie kochała, nie chcąc utracić własnego dziecka. Hance przyświecał cel: „[...] by się dla siebie samej czystą i uczciwą zachować [...]” (s. 38). Zofia uważa to za rzecz nieistotną. Nie ważne jest to, jak ty sama się czujesz, ale ważne jest to, jak postrzegana jesteś w oczach społeczeństwa: „Chodzi o to przede wszystkim, by cię ludzie szanowali, a szanują cię dopóki domu męża nie opuścisz, by ci prawo dziecka nie mogło odebrać – a poza tym mogłaś być robić, co ci się podobało” (s. 38). Słowa te w istocie mają kluczowy charakter dla sytuacji, w jakiej znajduje się Hanka. Rozbiła małżeństwo i oddała się cudzołóstwu, co jest moralnym złem, lecz, paradoksalnie, intencją bohaterki była uczciwość. Sądziła, iż, kłamiąc mężowi o swojej miłości do niego i prowadząc romans w ukryciu, będzie bardziej nieuczciwa, niż jeżeli odejdzie, przyznając otwarcie, że kocha innego mężczyznę. Jednakże prawo moralne i społeczne nie akceptuje takiego postępowania. Zofia jest tego świadoma i twardo wyraża swoje zdanie dotyczące stanowiska kobiety. Nie jest ono proste, ale realistyczne – jesteśmy przecież w wieku XIX: „[...] wyzbądź się siebie, pozwól się gwałcić, a męża nie opuszczaj, bo wszystko stracisz... dziecko stracisz!” (s. 39). Wedle słów Zofii tylko miejsce przy mężu i dzieciach jest

właściwe dla kobiety. W innym przypadku na pewno w którymś momencie: „[...] noga się poślizgnie, mści się mąż, mści się społeczeństwo, mści się rodzina, mści się świat cały...” (s. 39). Te słowa w gruncie rzeczy padają jak prorocstwo z ust Zofii. Będą miały ważne znaczenie dla losu Hanki. W świecie im współczesnym kobieta łatwo może stać się ofiarą. Musi się właściwie zachowywać, aby uniknąć zemsty losu na sobie. Hanka jej nie uniknie – zgwałcona przez Janotę rzuci się w przepaść.

Wróćmy jednak do postaci Zofii. Została ofiarą swojego męża, któremu zdrada „uszyła na sucho”. Sama zaś pozostawiona przez kochanka, w stanie błogosławionym, „załamana”, „zbrukana”, „w błocie i ohydzie” – jak mówi, wraca do tego, który pierwszy ją zdradził, aby uniknąć pohańbienia ze strony ludzi, tak dla siebie, jak i dla mającego narodzić się dziecka. Widzimy, iż mężczyźni uchodzi wszystko, kobieta natomiast ograniczona konwenansami musi podporządkowywać się poniżającym jej godność zasadom, po to, aby uniknąć negatywnych opinii ze strony środowiska. Zofia pada ofiarą zdrady męża, własnych pragnień i niestałego w uczuciach kochanka, który nawet nie chce zobaczyć swojego dziecka.

W dramacie pt. *Matka* również stajemy w obliczu zdrady. Tym razem dokonuje jej tytułowa matka – Wanda Okońska. Angażuje się uczuciowo w związek z przyjacielem męża – Henrykiem Borowskim. Na wiadomość o tym Okoński odbiera sobie życie. Przybyszewski, streszczając ów dramat w jednej ze swoich broszur⁵¹, wyjaśnia fakty, o których w dramacie nie ma ani słowa. Otóż, prawdopodobnie Wanda została wydana za mąż bez miłości. Autor kładzie to na karb obyczajów, wedle których kojarzono małżeństwa, co uniemożliwiało wybór partnera według własnych pragnień. Podobna sytuacja miała miejsce również w tym wypadku. Wanda została wydana za Okońskiego, urodziła syna, ale nie była szczęśliwa w małżeństwie. Ta sytuacja popchnęła ją do nawiązania romansu z przyjacielem rodziny, wdowcem mieszkającym w sąsiedniej wiosce. Jak wiemy, mąż dowiedział się o tym incydencie. Nie mogąc pogodzić się z tym faktem, a jednocześnie, nie widząc innej możliwości usunięcia się z drogi tych dwojga, odebrał sobie życie.

Widzimy tu ogromne podobieństwo do fabuły *Złotego runa*, w którym zdradzony ojciec Rembowski odebrał sobie życie. I tak jak Ruszczyk zbudował szpital, by dokonać aktu ekspiacji, tak matka wysłała swego syna do najlepszego przyjaciela męża, by ten wychował go w ogromnej miłości

⁵¹ S. P r z y b y s z e w s k i, *O dramacie i scenie*, [w:] *Mysł teatralna Młodej Polski. Antologia*, wybór i oprac. I. Sławińska, S. Kruk, Warszawa 1966, s. 59-76.

i szacunku dla zmarłego. Sama natomiast prowadzi romans z Borowskim, który staje się opiekunem ich majątku. Jednakże los nie jest dla nich łaskawy. Jak mówi sam Przybyszewski, rusza tu: „Odwieczne zaczarowane koło porządku rzeczy na tym padole płaczu”⁵². Ich relacja nie układa się tak dobrze, jakby tego chcieli. Świadomość wydarzeń, jakie miały miejsce za ich przyczyną, powoduje, że nie są szczęśliwi. Konflikt między kochankami zaostriża się po przyjeździe Konrada, syna Wandy. Jest on swego rodzaju pomostem między przeszłością, a teraźniejszością. Akcja dramatu zbiega się właśnie z jego powrotem do domu, po dziesięcioletniej nieobecności. Młody mężczyzna usilnie stara się odkryć tajemnicę śmierci ojca. Zaś kochanek Wandy trwa w nienawiści do niego, gdyż wie, że jest on przeszkodą dla ich związku:

Przez dziesięć lat, pomimo wielkiej tęsknoty, widzieć je [własne dziecko – przyp. M.B.] nie chciałaś, aby tylko nie zapomniało o swoim ojcu i przypadkowo instynktem rozbudzonego dziecka nie przewietrzyło stosunku opiekuna do matki. Ale zbytniej rozkoszy to mi nie sprawia. (*Nagle wściekły*) Nienawidzę twego syna! Chciałbym go zmiażdżyć, bo mi stoi na drodze ku szczęściu z tobą⁵³. (s. 10)

Jego wypowiedź ma w sobie pewną dozę ironii, ale również nietajonego żalu i gniewu. Czuje się niepewnie w tym, co dotychczas stanowiło centralny punkt jego życia, mianowicie w związku z Wandą. Nie są ze sobą szczęśliwi. Borowski mówi: „[...] Wiem dobrze, że jeżeli coś we mnie kochasz, to jedynie tylko pewne wspólne z nim cechy. Wiem dobrze, że jego tylko kochałaś i po wszelką wieczność he... he... kochać będziesz” (s. 9-10). Niewątpliwie nie tak miało to wszystko wyglądać. Romans był dla nich dwojga czymś niezwykle interesującym i ciekawym. Po śmierci Okońskiego ich relacja się ogromnie zmieniła:

[...] Przecież zawsze przed moimi oczyma tylko syn twój i zmarły mąż – mówi Henryk – i zawsze ten twój lęk, aby syn twój nie dowiedział się o tym, że ja cię kocham... Bo że ty mnie nie kochasz, nad tym przecież przeszliśmy do porządku dziennego... He... he... Pamiętam dobrze, jak na niego wyrzekałaś, ale od chwili jak umarł, stał się twoim bożyszczem... (s. 10)

⁵² *O dramacie i scenie*, s. 66.

⁵³ Wszystkie cytaty dramatu podaję za: S. P r z y b y s z e w s k i, *Matka. Dramat w 4 aktach*, Lwów 1903. Dokonałam modernizacji w zakresie ortografii i fleksji w cytowanych fragmentach.

W głosie kochanka słyhać smutek połączony z wyrzutem, iż zaangażował się w związek, który przyniósł wiele bólu, a tak mało radości. Borowski to dobry człowiek. Chociaż zniszczył małżeństwo Okońskich, nadal kocha Wandę i chciałby dać jej szczęście, ale nie jest to możliwe. Nieustannie towarzyszy im pamięć o zmarłym mężu, co nie pozwala cieszyć się bliskością. Borowski w swoim postępowaniu kieruje się uczuciem do Wandy, kocha ją. Wyrzuca jej jednak, że po śmierci mąż stał się dla niej „bożyszczem”, chociaż niegdyś miała mu wiele do zarzucenia. Teraz zaś Wanda żyje w lęku, by związek z Henrykiem nie wyszedł na jaw, chociaż, jak mówi jej kochanek: „[...] jeszcze za życia twojego męża, swoim jedynym mężem mnie nazywałaś [...]” (s. 11). Jest w tym jakiś tragizm, uwięzienie między poczuciem winy a miłością i nieszczęśliwym uczuciem.

A czasem tak z cichym uśmiechem patrzę głęboko w moją duszę i pytam naiwnie, jak głupie dziecko: czym ja jestem dla niej? He... he... Zawiadowcą fabryk pana Konrada, puścizny po jego ojcu... Dziś jeszcze, gdy przyjedzie, może mnie, jak psa z domu swego wyrzucić, jeżeli przedłożone mu rachunki nie zgadzałyby się z rzeczywistym stanem obrotu, i ja kochanek jego matki stanę się podwładnym pani syna [...]. (s. 10)

Położenie Borowskiego jest trudne. Po dziesięciu latach związku z Wandą jego bytność w domu Okońskich jest zagrożona. Z jednej strony możemy zrozumieć kobietę i jej obawy, że straci szacunek syna. Z drugiej jednak Borowski poświęcił jej wiele lat życia i dbał zarówno o jej majątek jak i o nią samą. Teraz zaś jest traktowany jak ktoś zupełnie niepotrzebny, a związek z nim Wanda ukrywa jako niegodny. Jednocześnie wyrzuca mu:

[...] obiecywałaś mi raje, a teraz trup po moim domu chodzi... [...] od śmierci mojego męża, ty przestałaś żyć. Od dziesięciu lat zagłuszam się pracą, a nic to nie pomogło, tylko nuda, straszna nuda w twoim sercu, którąś sobie teraz zapełnił nienawiścią ku memu synowi. (s. 64)

Dla Henryka śmierć przyjaciela – męża Wandy, była tak niespodziewana, jak dla wszystkich w jego otoczeniu. Jednak dla niego miała o tyleż okrutniejszy wymiar, iż wiedział, że Okoński płakał w altanie, dzień przed śmiercią. Dostrzegła go tam Hanka i powiedziała o tym ojcu. Borowski zdawał sobie sprawę, że Okoński odkrył jego romans z Wandą i że ta wiadomość stała się bezpośrednią przyczyną jego śmierci. Wanda nie była tego świadoma. Wierzyła, że albo został zabity przez kłusowników (s. 52), albo zabił się w skutek malwersacji pieniężnych i grożącej mu ruiny finansowej (s. 27). Kochanek wyjawiał jej prawdę w sposób dość okrutny. W jednej

z rozmów na pytanie Wandy, dlaczego nienawidzi jej syna, Borowski odpowiada:

Dlatego, że cię kochałem... dlatego, że on męża twego przypomina... Dlatego, że on jest krew z jego krwi, kość z jego kości... Dlatego, że przez ciebie, matkę jego, ta zbrodnia się stała.

WANDA

Jezus Maria! Jaka zbrodnia?

BOROWSKI

He... he... he... Teraz się pytasz, jak zbrodnia. (*Podchodzi ku niej, ze złośliwym szeptem*)

A powiedz, dlaczego ten mąż twój, pan Okoński zastrzelił się? (s. 64)

I dalej:

Człowiek, który cię bardzo kochał, przekonawszy się o swoim wiarołomstwie, byłby mi mógł spokojnie w łeb huknąć, ale był na to za mądry. [...] Powiedział sobie: Cóż? Kobiety, która kocha innego, gwałcić nie będę. Bez niej żyć nie mogę. Nic w tym znowu tak bardzo bohaterskiego, tylko rozsądny krok mądrego człowieka. (s. 67)

Jak mówi Przybyszewski: „I tak każdy człowiek dałby sobie jakoś radę. Tylko nie ten, który kocha, strasznie kocha i ma pragnienie bycia kochanym”⁵⁴. W istocie zabija się, gdyż nie może znieść myśli o zdradzie ukochanej kobiety. Z tego też powodu szczęście Wandy i Borowskiego nie było nigdy realne. Co istotne, zapoczątkowana przez nich nieprawość i próba budowania związku na nieszczęściu innego człowieka, będzie miała katastrofalne skutki dla ich potomstwa.

Wraz z powrotem Konrada powraca także przeszłość, czuje się obecność zmarłego męża. Sam Konrad mówi do Hanki: „[...] cień mojego ojca przesunął się nad naszymi głowami” (s. 12). Ona odczuwa zaś „dziwne tchnienie śmierci”, „skrzydło nietoperza” (s. 12). Atmosfera się w pewien sposób „zagęszcza”. Odnosimy wrażenie, że coś złego wkrótce spotka bohaterów. Konrad za sprawą swego Przyjaciela dowie się o historii sprzed lat – romansie matki z opiekunem oraz o samobójczej śmierci ojca. Jednocześnie zniweczona zostanie jego rodząca się miłość do Hanki, córki kochanka matki. Konrad przeczuwa, że szczęście Hanki jest zagrożone. Początkowo tego nie rozumie, lecz mówi Przyjacielowi: „Dziwna rzecz. Mam to wrażenie, że Hanka nigdy szczęśliwa nie będzie. Mówię ci jeszcze raz szczerze, że zupełnie sobie sprawy z moich wrażeń nie zdaję, a ile razy spojrzę w jej oczy, to

⁵⁴ *O dramacie i scenie*, s. 67.

mam wrażenie, że szczęśliwą być nie może...” (s. 39). Wypowiadając te słowa, Konrad nie zna wydarzeń przysłych, zaś Przyjaciel zachowuje się tak, jakby znał tajemnice przeszłości i wypadki przyszłe. Raz po raz sugeruje Konradowi, jak można by wyjaśnić przyczyny i skutki pewnych wydarzeń dotyczących jego rodziny. Przyjaciel jest postacią wszechwiedzącą (s. 40). To on prowokuje wszystkie „trudne” rozmowy, wywołuje lęk, sugerując swą doskonałą znajomość wydarzeń przysłych⁵⁵. Wanda i Borowski obawiają się go, gdyż nie są do końca pewni, czy zna ich tajemnicę i dąży do jej ujawnienia, czy tylko chce ich w jakiś sposób zastraszyć. Hanka ujawnia także Konradowi, iż dzień przed śmiercią Okońskiego widziała go, jak płakał w altanie. Fakt, iż w ten dzień zostało wysłanych kilka listów do przyjaciół Okońskiego za granicą, między innymi do pana Chimera – wychowawcy Konrada i Przyjaciela, rozwiązuje zagadkę wszechwiedzy Przyjaciela o historii rodziny Okońskich.

Konrad odczuwa niechęć do swojego opiekuna i choć nie zna jeszcze prawdy o rodzinnej tragedii, to intuicja podpowiada mu, że odgrywa on kluczową rolę w jego życiu: „Zapomniałem o nim, ale teraz, gdy go ujrzałem, zdaje mi się, że ktoś chwycił za szprychy koła mego przeznaczenia. Im więcej jestem świadomy mojej miłości ku Hance, tym wyraźniej wyziera ta starcza, koźła twarz tego... tego mojego opiekuna” (s. 40). Nie bezzasadnie użyte tu zostaje porównanie Borowskiego do kozła. Możemy je rozumieć w odniesieniu do faktu, iż kozioł jest symbolem zła – Szatana. Faktycznie zaś Borowski chwycił za szprychy koła jego przeznaczenia. Gdyby nie romans z jego matką, ojciec nadal by żył a Konrad nie spędziłby tylu lat poza domem. Być może wtedy również byłoby możliwe jego szczęście z Hanką. Teraz ma wobec niej mieszane uczucia: „[...] to niezmiernie dziwna rzecz, ile razy zbliżę się ku niej tak serdecznie, z całą moją młodą namiętnością staje jakby cień jakiś, obraz mojego ojca między nami” (s. 40). Konrad jeszcze nie wie, że ojciec Hanki był przyczyną śmierci jego ojca, jednakże przeczuwa, że szczęście z nią nie będzie mu dane. Jednocześnie odnosimy wrażenie, iż Konrad jest w pewnej mierze naznaczony piętnem śmierci ojca. Nieustannie ma poczucie jego obecności, tym bardziej, iż, jak pamiętamy, został wychowany w ogromnej miłości ku niemu. W finale dramatu Przyjaciel podłoży ogień pod majątek Okońskich, Hanka zaś dowiedziawszy się, że jej ojciec był przyczyną śmierci ojca Konrada, rzuca się w płomień i to ona

⁵⁵ M. P o d r a z a - K w i a t k o w s k a, *Młodopolskie konstrukcje sobowótrowe*, [w:] t a ż, *Somnambulicy – dekadenci – herosi*, Kraków–Wrocław 1985, s. 88.

bierze na siebie cały ciężar konfliktów ukazanych w dramacie. „Spotyka ją kara, całkowicie niezasłużona, tak realizuje się tragiczne «prawo dziedziczenia». Winę tragiczną potęguje fakt, że bohaterowie działają «w imię szczęścia», budują je «na fundamencie» zbrodni”⁵⁶.

S. Przybyszewski w dramatach poświęconych tematyce zdrady stara się zobrazować przyczyny i skutki ludzkich wyborów życiowych. Jak się jednak okazuje, wybory te nie są wolne od determinant, które ograniczają ludzką wolę. Tłumaczy to w sposób następujący:

I to jest zdumiewającym fatalizmem życia, że nie reagujemy na wrażenia poprzez własne doświadczenia, lecz przez te spoczywające poza obszarem naszego Ja, odbite jeszcze przed naszym narodzeniem, i że życie rozwijać się musi wedle z góry nakreślonych granic – i to jest fatalizm przeznaczenia [...]”⁵⁷.

W taki „fatalizm przeznaczenia” uwikłani zostali bohaterowie jego dramatów. Ich próby budowania szczęścia na gruncie zdrady, a zatem czyjejś krzywdy, nie zaowocowały dobrodziejstwem losu. Wręcz przeciwnie, stanowią przyczynek do tragedii, która dotyka nie tylko osoby bezpośrednio zamieszane w zdradę. Co ważne, u Przybyszewskiego nie ma winy bez kary. Mówi o tym Ruszczyk ze *Złotego runa*: „Taka miłość jest zbrodnią i mści się i na was się pomści”, „to straszny grzech” (s. 51), „Mści się, mści się” (s. 51), „[...] w siódme pokolenie mścić się będzie [...] bo, tak powiedział Bóg: Nie cudzołóż!” (s. 77). Zatem nie ma możliwości odkupienia swoich win. Przybyszewski nie daje swoim bohaterom możliwości ekspiacji, zmazania grzechów. Namiętność, która wykracza poza granice moralności, jest przez niego negowana, ponieważ jej podstawą jest chuć, którą „Przybyszewski [...] utożsamia z Szatanem”⁵⁸. Takim uosobieniem zła są między innymi Skalski i Przesławski – dwaj uwodziciele, którzy zostają nazwani szatanami.

Co ważne, u Przybyszewskiego zdradzają kobiety – Rembowska, Łącka, Irena (*Złote runo*), Eugenia (*Topiel*), Hanka (*Gody życia*), Wanda (*Matka*). W modernizmie istniało przekonanie, iż „Kobiety rzadko czują się zniewolone przez miłość [...]”⁵⁹, ma to źródło w mizoginizmie epoki – „Egzystencja kobiety realizuje się wyłącznie w sferze cielesności (chuci) [...]”⁶⁰. Jednak-

⁵⁶ R a t u s z n a, dz. cyt., s. 108.

⁵⁷ *Synagoga szatana i inne eseje*, wybór, wstęp, tłum., G. Matuszek, Kraków 1995, s. 69.

⁵⁸ M a t u s z e k, *Między pustką transcendencji...*, s. 39.

⁵⁹ S z y m a n s k a, dz. cyt., s. 156.

⁶⁰ M a t u s z e k, *Kultura contra natura...*, s. 48.

że niezależnie od przyczyn, jakimi kierują się bohaterowie w swojej nieprawości, od nieszczęścia w małżeństwie począwszy, przez miłość do innego człowieka, poszukiwanie szczęścia osobistego czy też własną żądzę, skutek jest jeden – kara. Nie ma szansy na przebaczenie mocą Bożego miłosierdzia. Kto dokonał cudzołóstwa, musi za nie odpowiedzieć, gdyż „[...] miłość nieusankcjonowana społecznie – nie zaś każda miłość – prowadzi do nieszczęścia, samobójstwa ofiary”⁶¹. Śmierć zadana sobie przez osobę trzecią, czyli byłego partnera (Okoński, Rembowski-ojciec), jest nie do wybaczenia. Samobójstwo popełnia także Gustaw Rembowski. Powody, dla których to czyni, są złożone. Wynikają ze zrzędzenia losu, jako konsekwencja zdrady matki, kara za uwiedzenie Łąckiej oraz w skutek zdrady żony. W „fatalne koło przeznaczeń” wpadnie Ludmiła i Hanka Borowska, które w ten sposób płacą – pierwsza za niewierność ciotki, a druga – ojca. Natomiast Hanka z *Godów życia* popełnia samobójstwo, gdyż zostaje zbrukana przez Janotę, który popełnia na niej gwałt. Jednocześnie płaci za swój występki – samobójstwo staje się „ofiara złożoną [...] społecznemu Molochowi”⁶².

Przybyszewski każdy z tych dramatów naznacza śmiercią. Jeśli pojawia się tu miłość, niewątpliwie znajdzie tu swoje miejsce także śmierć. Na tym też polega „[...] fatalizm miłości, albowiem wszystko odbywa się na granicy, gdzie rozkosz w niesmak przechodzi, we wstręt, ból i zwątpienie”⁶³. Uderzający u Przybyszewskiego jest brak jakiejkolwiek możliwości odkupienia win. Jak pisze Wojciech Kaczmarek: „Tylko niewielu twórców w okresie modernizmu zrobiło krok dalej, ku odkryciu prawdy o miłości Boga do człowieka. Być może trudno ją wyrazić, ale ta prawda jest elementem doświadczenia chrześcijańskiego, jest jądrem chrześcijańskiej nadziei”⁶⁴. Przybyszewski nie daje bohaterom takiej właśnie nadziei, gdyż wyznaje wiarę w „Żelazne prawa” i los, rządzące ludzkim życiem. Jeśli nie zginie osoba odpowiedzialna za popełnione zło, zapłaci za nie ktoś inny w rodzinie (Helena, Ludmiła). Jest to dosyć przerażająca perspektywa, zamykająca człowieka w sytuacji bez wyjścia. Jedynym „ratunkiem” pozostaje śmierć, a źródło jej tkwi w pewien sposób w miłości.

⁶¹ Zob. R z e w u s k a, dz. cyt., s. 106.

⁶² Zob. R a t u s z n a, dz. cyt., s. 118.

⁶³ Por. M a t u s z e k, *Między pustką transcendencji...*, s. 25.

⁶⁴ K a c z m a r e k, *Bóg i człowiek w dramaturgii Młodej Polski*, s. 15; por. t e n ż e, *Od kontestacji do relacji...*, s. 72.

BIBLIOGRAFIA

Bibliografia podmiotowa

- P r z y b y s z e w s k i S., Złote Runo, [w:] t e n ż e, Taniec miłości i śmierci, Lwów 1901, s. 3-98.
- P r z y b y s z e w s k i S., Matka. Dramat w IV aktach, Lwów 1903.
- P r z y b y s z e w s k i S., Gody życia. Dramat współczesny w IV aktach, Warszawa 1910.
- P r z y b y s z e w s k i S., Topiel, Warszawa 1912.

Teksty kontekstowe

- P r z y b y s z e w s k i S., Frontispice, [przedmowa do:] t e n ż e, De profundis. Powieść zaopatrzona przedmową autora, Lwów 1929, s. 1-41.
- P r z y b y s z e w s k i S., O „nową” sztukę, [w:] t e n ż e, Wybór pism, oprac. R. Taborski, Wrocław 1966, s. 149-159.
- P r z y b y s z e w s k i S., O dramacie i scenie, [w:] Myśl teatralna Młodej Polski. Antologia, wybór i oprac. I. Sławińska, S. Kruk, Warszawa 1966, s. 59-76.
- P r z y b y s z e w s k i S., Synagoga szatana i inne eseje, wybór, wstęp, tłum. G. Matuszek, Toruń 1995.

Bibliografia przedmiotowa

- G u t o w s k i W., Miłość śmierci i energia rozkładu. O młodopolskiej wyobraźni nekrofilskiej, „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 1, s. 37-90.
- G u t o w s k i W., Mit – Eros – Sacrum. Sytuacje młodopolskie, Bydgoszcz 1999.
- G u t o w s k i W., Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości, Kraków 1997.
- K a c z m a r e k W., Bóg i człowiek w dramaturgii Młodej Polski, [w:] W kręgu polskiego dramatu i teatru religijnego XX wieku, red. W. Kaczmarek, J. Michalczuk, Lublin 2007.
- K a c z m a r e k W., Od kontestacji do relacji. Człowiek wobec Boga w dramacie Młodej Polski, Lublin 2007.
- L u b a s z e w s k a A., Życie – Śmierci doskonałość. Młodopolska antropologia śmierci i literacki świat wartości, Kraków 1995.
- M a t u s z e k G., Kultura contra natura. O mizoginizmie minionego fin de siècle’u, [w:] W kręgu Młodej Polski. Prace ofiarowane Marii Podrazie-Kwiatkowskiej, red. M. Stala, F. Ziejka, Kraków 2001, s. 47-63.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań 2000.

- P o d r a z a - K w i a t k o w s k a M., Literatura Młodej Polski, Warszawa 1992.
- P o d r a z a - K w i a t k o w s k a M., Młodopolskie harmonie i dysonanse, Warszawa 1969, s. 223-245.
- P o d r a z a - K w i a t k o w s k a M., Somnambulicy – dekadenci – herosi, Kraków–Wrocław 1985, s. 297-313.
- R a t u s z n a H., Wieczność w człowieku. O młodopolskiej świadomości śmierci w twórczości Stanisława Przybyszewskiego, Toruń 2005.
- R o g a c k i H. I., Sumienie w rozpacz, [w:] Dramat Polski. Interpretacje cz. 1: Od XVI wieku do Młodej Polski, red. J. Ciechowicz, Z. Majchrowski, Gdańsk 2001, s. 329-339.
- R z e w u s k a E., Dramaturgia Przybyszewskiego i ekspresjonizm, [w:] Jan August Kisielewski i problemy dramatu młodopolskiego, red. E. Łoch, Rzeszów 1980, s. 101-118.
- S ł a w i ń s k a I., Tragedia w epoce Młodej Polski. Z zagadnień struktury dramatu, Toruń 1948.
- S ł a w i ń s k a I., August Strindberg i wczesny ekspresjonizm polski, „Biuletyn Towarzystwa Naukowego”, Humanistyka 1976, nr 1, s. 64.
- S z y m a ń s k a B., Mistycy i pesymiści. Przeżycia i uczucia jako wartości w filozofii polskiego modernizmu, Wrocław 1991.
- T a b o r s k i R., Trzech dramatopisarzy modernistycznych: Przybyszewski, Kisielewski, Szukiewicz, Warszawa 1965.

THE GAME OF PASSIONS IN STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI'S DRAMAS

S u m m a r y

This paper focuses on the relationship between woman and man in the writing of Stanisław Przybyszewski. It discovers the link between love and death that is characteristic of this playwright. Przybyszewski's dramas are analysed here under the angle of the motive of betrayal present in this writing, the motive that leads from unfaithfulness and harm of another person to his death. This paper indicates an indispensable necessity to bear punishment for trespasses against morality. It touches the causes for which the heroes decide to break the vow given to God at the altar, and its consequences. It shows Przybyszewski's anthropology that entangles man in the system of dependencies on the power of his own nature, the sexual urge determining human life. The manifestations of the Christian vision of the world are lacking, a fact that makes the heroes' repentance impossible.

Translated by Jan Kłos

Słowa kluczowe: Stanisław Przybyszewski, walka płci, zdrada małżeńska, miłość, śmierć.

Key words: Stanisław Przybyszewski, sex struggle, marital betrayal, love, death.